

Czy Bóg pozwala na zło?

Czytając księgi Starego Testamentu możemy natrafić na fragmenty, które opisują zjawisko przemocy. Mogą od razu pojawić się w nas obrazy, jak to Bóg ratuje uciśniony lud, pomaga im wyjść z trudnej sytuacji. Ale gdy zagłębiamy się w treść możemy spostrzec opisy, w których ukazane jest wielkie mnóstwo zabitych, bądź ukaranych. Czy nas to nie dziwi? Ale to nie wszystko. Co w tedy, gdy sam Bóg „namawia do złego”, do przemocy, zemsty, a co więcej sam ją stosuje? Czy to dalej ten sam Bóg, którego znamy? Skupiając się na Księdze Jozuego 10,1-27, pragnę przybliżyć ten problem.

Autor Księgi Jozuego opisuje moment zdobycia Ziemi Obiecanej. Jest on dość istotny, gdyż jest to spełnienie się obietnicy Boga wobec Narodu Wybranego. Myślę, że zamiarem autora było wskazanie jak wielki jest Bóg oraz wielkie jest znaczenie bycia wiernym Bogu, skoro uczynił tak wielkie rzeczy dla Izraela – dał w posiadanie ziemię. Fragment, który wybrałem przedstawia walkę Amorytów z Izraelitami pod Gibeonem. Kiedy przeczytałem pierwszy raz ten fragment, to zastanawiałem się, czy ten opis mógł przedstawiać autentyczne wydarzenie. Jak najbardziej, gdyż nie raz można przeczytać o walce dwóch narodów. Rozdział zaczyna się od koalicji, czyli szukania sprzymierzeńców do walki z Izraelitami. Na tę sytuację odpowiada Jozue, który wyrusza ze swoimi wojskami do Gilgal. Wszystko wydaje się być możliwe do zaistnienia w historii. Ale co zrobić w sytuacji, gdy sam Bóg bierze udział w walce?

Zaskakująca może się wydawać Boża interwencja: „I rzekł Pan do Jozuego” (Joz 10,8). Ciekawe, że nawet Bóg nie został poproszony o pomoc, a od razu w dalszej wypowiedzi zapewnia o wygranej, co jeszcze bardziej wzmaga chęć walki z przeciwnikiem. Brzmi to jak „podanie kogoś na tacy”. Jeszcze ciekawszy jest dalszy opis. Wielka ilość ludzi zabitych, na dodatek Bóg sam tego dokonuje, najpierw napełniając strachem wrogów Izraela, a następnie zrzucając na nich kamienie z nieba. Co chciał nam przez to przekazać autor? Że Bóg jest okrutny? Jest niemiłosierny? Istnieje kilka możliwości. Należy przede wszystkim wziąć pod uwagę język, w którym autor księgi natchnionej do nas pisze. Te narracje nie mają charakteru historycznego, choć jak pisałem mogły się wydarzyć (powzięcie planów

napadnięcia na Izrael). Występuje tu język symboli. Wyraźnie jest to widoczne w opisie cudów przyrody: „I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc” (Joz 10,13). Czy chodzi o sens dosłowny? Myślę, że nie. Autor wyraźnie zabiega nie o to, by spojrzeć na Boga, jako tyrana, karzącego władcę. Być może pragnie, aby nie patrzeć z politowaniem na tych, którzy doznają krzywdy – wrogów Izraela, ale na Naród Wybrany. To przecież im Bóg składa obietnice (choćby o pozyskanie ziemi na własność). To właśnie im Bóg przychodzi z pomocą. Jest tu bardziej położony nacisk na to, by właśnie ten Naród spojrział na Boga, jako na Tego, od którego wszystko zależy. Przede wszystkim ci, do których jest ta księga skierowana. Aby właśnie w Nim złożyć swą całą ufność, zwłaszcza w chwili trudności, zagrożenia, gdyż Bóg przyjdzie z pomocą, bo nie zostawi w samotności swego Narodu.

Dlaczego akurat takie przedstawienie Boga? W mentalności ludzi żyjących w starożytności siła odgrywała duże znaczenie. Liczyło się także posiadanie ziemi, bogactwa, to także wyraz potęgi. Zdobywano ją napadając na państwa, z którymi się graniczyło. Ciekawa jest występująca w tekście proporcja: liczny, silny naród, napada na słabszy. Los Wydaje się być przesadzony. Ale właśnie to słabe, wydawałoby się bez szans państwo odnosi zwycięstwo. Nie przez własne zdolności, spryt, ale dlatego, że Bóg był z nimi. Jest to realizacja Bożego Królestwa, w którym słabi w oczach świata zwyciężają. Władca, to ten, który jest silny, odnoszący zwycięstwo. Dlatego tak musiał być też przedstawiony Bóg. Szczególnie została przedstawiona sytuacja wrogów Izraela, w starciu z Bogiem nic nie pozostało z nich, „Rzeczywiście Pan sam walczył za Izraela” (Joz 10,14). To Bóg jest gwarantem siły, potęgi i bogactwa w Izraelu.

Ciekawy jest już wspomniany opis poetycki zjawisk w przyrodzie. Wygląda on trochę tak, jakby czas, który biegł stanął w miejscu. Być może po to, aby skutecznie zwalczyć wroga. A może jest to jeszcze wyraźniejsze podkreślenie interwencji Boga, dodatkowy znak Jego działania.

Dlaczego więc Bóg zachęca do walki? Zachęca przez to, że zapewnia o wygranej, sam walczy, nawet zabija więcej wrogów niż Izraelici. Czy ci „wrogowie” nie powinni także otrzymać pomocy? Należy pamiętać, jak było to już wspomniane, że nie jest to autentyczna relacja wydarzeń. Bóg nie chce zbrodni. Przecież jest On gwarantem sprawiedliwości. Ta sytuacja ma ukazać potęgę Boga. Gdy przyjrzymy się koalicji pięciu królów, to możemy w tym odczytać nie tylko plan ataku na Izraela, ale także na jego Boga. W czasach autora Księgi Jozuego zapewne nie do pomyslenia było wystąpienie przeciwko władcy, a co dopiero Bogu. Taką osobę musiała spotkać kara. Tym samym Bóg nie mógł, jako mocarz pozostawać obojętny, czy jako taki ukazany. Zło popełnione wobec Boga nie może zostać przemilczane,

należy się za to kara. Bóg, jako sprawiedliwy nie może pozostać bierny wobec tego, kto dopuszcza się ucisku na słabszym. Winny zostanie ukarany. Dlatego jest zachęta do walki, by pokonać tego, co wystąpił przeciw Bogu.

Dalszy opis po zwycięstwie opisuje losy pięciu królów, którzy wyruszyli ze swym wojskiem przeciw Izraelowi. Izajasz powołując się na Boga, który wydał im ich, daje nakaz zamknięcia ich w jaskini. Dodatkowo pada hasło mordowania wszystkich, którzy uciekają, „Ponieważ Pan, Bóg wasz, wydał ich w wasze ręce” (Joz 10, 19). Jest to dla mnie trudny opis. Tyle osób zostało pokonanych (sam Bóg był z wygranymi), to jeszcze po zwycięstwie odbywa się zemsta na odpowiedzialnych za napaść. Czy nie wystarczyło to, co Bóg wcześniej uczynił? Co autor chciał dalej przez to przekazać? Wcześniej wspominałem o tym, jak sprawiedliwość ma dotknąć tych, którzy dopuścili się nieprawości. Ten fragment według mnie najbardziej to oddaje. Poprzednie mówiły, że Bóg wstawia się w obliczu zagrożenia za swoim ludem. Tu widać, że na tych, którzy dopuszczają się zła przyjdzie jeszcze dodatkowa kara. Przez klęskę zadaną przez Izraelitów wrogowie bali się nawet językiem ich ranić. Oznacza to, że kara była dotkliwa, a zarazem pouczająca, by dalej tak nie postępować. Los królów jak dla mnie był nieludzki. Nie dość, że przegrali, zostali zamknięci, to jeszcze na dodatek ośmieszeni, zabici, a ich ciała rzucone tak, by nikt ich nie odnalazł i o nich nie pamiętał. Ten opis być może jest tak mocny, że byli to władcy, ci silni i to w liczbie pięciu. Nie mogli oni wyjść z tej sytuacji cało, gdyż uknuli plan, zmówili się i stanęli z taką samą myślą uczynienia Izraelowi okropieństwa, jaką sami zaznali. Dostali to, co chcieli dać innym. Bóg udaremnił ich zamysł, zanim jeszcze stanęli do bitwy.

„I leżą tam do dnia dzisiejszego” (Joz, 10 27), wiadomo, że mowa tu o ciałach króli. Zwieńczenie ostatniego zdania brzmi, jako przestroga: „zobaczcie, co spotkało tych, którzy przeciw Bogu i Izraelowi stanęli”. Ten, kto czytał ten fragment z jednej strony mógł czuć strach, lęk, aby nie wykroczyć czynem przeciw Bogu, a zarazem dumę z tego, że on, jako oddany Bogu jest bezpieczny, bo nie zostanie sam. W chwili, gdy jest ciężko, to czuwa Władca, Pan, który nie pozostawi bezkarnie tego, który dopuszcza się nieprawości na sprawiedliwym. Należy tylko pozostać wiernym Bogu.

Bóg nie pozwala na czynienie zła. Imię Jozue w języku hebrajskim Jehoszua, znaczy Jahwe (jest) wybawieniem. Opis ten przedstawia wybawienie uciskanego narodu. Ma on charakter symboliczny. Do ludu wybranego należy wiara w Boga i Boże działanie. Bóg nie pozostawi bez pomocy tych, którzy Go wyznają, są mu oddani, pragną Mu służyć, przyjąć, jako Pana. Zapewnia o ochronie, spełnia obietnice i nie pozostawi bezkarnie tego, kto sprzeciwi się Jego sprawiedliwości, gdyż jest gwarantem sprawiedliwości. Opis ten

zapewne służył do pokrzepienia narodu. Przypominał o sile, jaką można odnaleźć w Bogu. Gdy jest się posłusznym i zaufa się Jemu można, mimo słabości, braku środków do walki, stanąć naprzeciwko nieprzyjaciela, zadać mu klęskę i z Bożą pomocą pokonać.